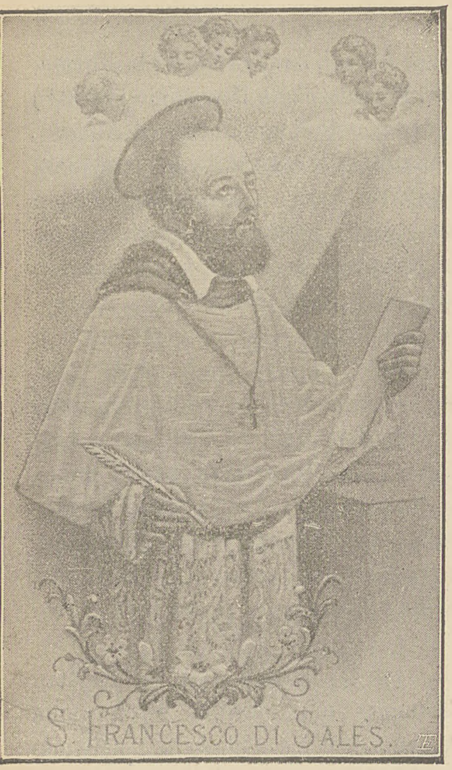
Rok VIII. Grudzień 1905 r. Nr. 12.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

Szanownym Członkom Towarzystwa i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych w Panu świąt Bożego Narodzenia i wszelkiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.

J. W. i Najprzew. Ksiądz Biskup Przemyski o. ł. Dr. Józef Sebastyan Pelczar zarządził w swej dyecezyi, aby dla uproszenia miłosierdzia Bożego i pokoju świętego w tych ciężkich naszych czasach odmawiać w każdą niedzielę po prymaryi i po sumie, aż do odwołania, po modlitwie za Ojca św. następującą modlitwę:

Módlmy się o pokój święty.

Panie Jezu Chryste, Tyś z miłości ku nam umarł na krzyżu, aby przynieść pokój każdej duszy, która w Ciebie wierzy, w Tobie ufa i Ciebie miłuje. Oto przypadamy do stóp Twoich, błagając: niech ustąpi z pośród nas wszelka nienawiść i niezgoda, a niech zapanuje sprawiedliwość i miłość święta, ze sprawiedliwością zaś i miłością pokój w duchu Twoim, — pokój między owieczkami a pasterzami, pokój między dziećmi a rodzicami, pokój między podwładnymi a przełożonymi, pokój między uboższymi a bogatszymi, pokój między pojedyńczymi stanami a narodami, pokój w każdej rodzinie i w całem społeczeństwie. Daj też narodowi naszemu obfitość łask Twoich i lepszą dolę; niech będzie zawsze wiernym Tobie i przywiązanym do Kościoła Twego. Prosimy Cię o to przez Najświętsze Serce Twoje i przez przyczynę Najmiłościwszej Rodzicielki Twojej, a Matki i Królowej naszej Maryi; który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i z Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

ODEZWA!

Najgorętsze dzięki składa zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" wszystkim Dobrodziejom i Przyjaciołom zakładów naszych za życzliwą pomoc moralną i materyalną w tym roku wyświadczoną dzieciom w nich wychowywanym. Cześć Wam Szanowni Panowie i Panie za to!

Mamy na wychowaniu w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach 300 dzieci ubogich i opuszczonych zebranych prawie ze wszystkich powiatów Galicyi i ze wszystkich dzielnic dawnej Polski. Niektóre z nich nie mają ani ojca ani matki, niektórych rodzice siedzą we więzieniu, niektórych wyrodni rodzice zbiegli bez wieści, a niektórych rodzice klęską lub niedołęstwem i chorobą lub co gorsza nałogiem złym zwątleni nie mogą im dać wychowania dostatecznego.

Młodzież w zakładach naszych uczy się praktycznie rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, ślusarstwa, kowalstwa, stolarstwa, bednarstwa, szewstwa, krawiectwa, powroźnictwa, introligatorstwa, wyrobu kapeluszy słomkowych, muzyki a przedewszystkiem zasad prawdziwej wiary

i życia chrześcijańskiego, umartwionego pod hasłem powściągliwości i pracy w przeświadczeniu niezbicie uzasadnionem, iż gdy na świecie we wychowaniu zapanują nasze zasady, powróci zgoda i spokój w społeczeństwie ludzkiem a nawet znajdzie się pomyślność najwyższa. Wychowanie dobre jest fundamentem i pierwszym warunkiem szczęścia ludzkiego na ziemi i we wieczności. Jednak z przykrością musimy wyznać, iż powściągliwość i praca czyli umartwienie naszych dzieci jest cokolwiek za surowe w tym roku wbrew naszej woli. Oto dziesiątki naszych wychowanków, tak dziewcząt jak i chłopców chodzi teraz w porze zimowej boso i w letniem ubraniu a wszyscy mieszkańcy, nie wyjmując nawet przełożonych mających studya uniwersyteckie i egzamina majsterskie złożone w stolicach państwowych tygodniami całymi nie widzą chleba nawet czarnego, żywiąc się kapustą i ziemniakami i sypiają w nieopalanych sypialniach, bo zarząd Towarzystwa naszego nie posiada funduszów na chleb, obuwie i opał a pieniądze, które przysełają Szlachetni Ziomkowie idą przeważnie na spłacenie długów i odsetek od nich. Sam Zakład w Pawlikowicach ma na 1. stycznia 1906 spłacić 12.000 koron zaległych rat dłużnych za 130 morgów ziemi kupionej.

Zwracamy się tedy niniejszem do Szanownych Rodaków, a osobliwie do wszystkich Członków wspierających naszego Towarzystwa, którzy w tym roku jeszcze nie dali żadnego wsparcia dzieciom naszym, z uprzejmą prośbą, aby raczyli łaskawie udzielić im rychłej pomocy. Najmniejszy datek w ubraniu, bieliźnie, w naturze albo w pieniądzach będzie z wielką wdzięcznością przyjęty i modlitwą dobrych naszych dzieci sowicie wynagrodzony.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św. Alfons Ligouri*).

Św. Alfons urodził się w Neapolu w roku 1696 dnia 27. września z ojca Józefa Ligouri kapitana okrętu i z Anny Cavalieri. Oboje pochodzili ze starożytnej szlachty. Już w r. 1190 był przodek św. Alfonsa Marek Ligouri wielkorządcą Neapolu. Ojciec świętego prowadził życie chrześcijańskie, często przystępował do św. Sakramentów i odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem do Męki Pańskiej. Matka zaś była znaną powszechnie z wielkiego umartwienia, ze zamiłowania pokuty i z uczynków miłosierdzia względem ubogich. Alfons był dziecięciem pierworodnem. Na chrzcie św. dnia 29. września otrzymał imię: Alfons, Marya, Antoni, Jan, Franciszek, Kozma, Michał, Kasper. Św. Franciszek de Hieronimo jezuita*) przybywszy razu jednego do domu rodziców Alfonsa, pobłogosławił go, wziął go na ręce swoje i wyrzekł do jego matki Anny te słowa: „Ten synaczek żyć będzie bardzo długo, przed rokiem dziewięćdziesiątym nie umrze; będzie biskupem i zdziała wiele dobrego na świecie“. Alfons miał trzech braci i trzy siostry: brat Benedykt był na Monte Cassino mistrzem nowicyuszów i tam umarł jako męczennik pokuty, brat Kajetan był kapłanem świeckim prowadzącym życie wzorowe zdala od świata jakby jaki pustelnik a brat Herkules, lubo żonaty słynął ze życia wielce budującego i czystego. Siostry jego: Marya, Alojza i Maryanna były zakonnicami w klasztorze św. Hieronima w Neapolu a siostra Teresina wydana za Dominika del Balzo księcia na Presenzano prowadziła życie świątobliwe.

Matka Alfonsa, jak opowiadał syn jej Kajetan ks. Antoniemu Tannoia, nie zdawała wychowania dzieci nikomu, ale sama mu się oddawała z największą pieczołowitością. Sama uczyła dzieci swoje zasad wiary i obyczajów. Rano błogosławiła dziatkom, aby przez dzień cały należycie spełniały swoje obowiązki; każdego wieczora zbierała dziatki swoje społem i uczyła je katechizmu; odmawiała z niemi różaniec, dodając różne modlitwy do świętych Pańskich; nie spuszczała ich z oka, gdy znajdowały się w towarzystwie rówieśników; zawczasu uczyła je, jak wielkiem złem jest grzech; co tydzień prowadziła je do spowiedzi do swojego spowiednika O. Tomasza Pagano, zakonnika w klasztorze św. Hieronima, a przedewszystkiem starała się obudzić w nich tkliwą miłość ku Panu Jezusowi i wielką ufność w opiece Najświętszej Matki Jego.

Św. Alfons otrzymał od Opatrzności Boskiej serce sposobne na przyjęcie łaski. Praca matki padała na grunt najlepiej usposobiony; i tym sposobem cnota u Alfonsa uprzedziła wiek. Już małem dzieckiem będąc, nie miał ochoty do zabawek, jakie zajmowały inne dzieci, ale stawiał ołtarzyki, urządzał sobie nabożeństwa do różnych świętych Pańskich i śpiewał te słowa, które był słyszał w kościele. Licząc lat 9 uczestniczył już we wszystkich nabożeństwach i czynnościach niedzielnych, jakie się odbywały w bractwie urządzonem dla młodzieży szlacheckiej w klasztorze zakonników od św. Hieronima. Tam słuchał Mszy św. na klęczkach, tam pilnie się uczył katechizmu, tam się spowiadał i komunikował ze skupieniem i przejęciem pobożnem ku podziwowi wszystkich. — Matka nie zadawalniała się korzyściami duchownemi,

*) Ks. Antoni Tannoia: Żywot św. Alfonsa Lig.

*) Ten wielki sługa Boży został społem z Alfonsem Lig. kanonizowany od Grzegorza XVI. dnia 26. maja 1839.

jakie Alfons odnosił z bractwa wspomnionego, nadto sama uczyła go jeszcze sposobu modlitwy i obowiązków jego stanowi odpowiednich. Im więcej Alfons postępował w latach, tem więcej jego matka oń się troszczyła: przedkładała mu szczególniej zgubne skutki grzechu śmiertelnego i jego szkaradę, iż jest największem złem sam w sobie, iż sprowadza na człowieka piekło, iż obraża przenajświętsze Serce Jezusowe, a po tem prawiła mu o wielkości grzechu powszedniego, który choćby był najmniejszym, jednak jest obrazą Pana Boga, Istoty nieskończonej i prowadzi do grzechu śmiertelnego. Właśnie te uwagi świątobliwej matki sprawiły, iż Alfons był nadzwyczaj ścisłym i wiernym w spełnianiu wszystkich ćwiczeń duchownych i obowiązków swoich, a licząc lat 12, wzniósł się już do wysokiej bogomyślności. Na dowód tego przywodzi Antoni Villani następujące zdarzenie. Księża z klasztoru św. Hieronima w Neapolu zwykle po nieszporach w niedziele prowadzili młodzież zebraną u nich na wycieczkę za miasto. Jednego razu przybywszy do willi księcia della Riccia na wzgórze Miradois, pozwolili młodzieży zabawiać grą w pomarańcze. Młodzież zaprosiła Alfonsa, aby uczestniczył w tej zabawie. On się wzbraniał, mówiąc, że tej gry nie zna, lecz na usilne prośby towarzyszów, dał się w końcu nakłonić do uczestnictwa w niej. Szczęście sprzyjało mu do tego stopnia, iż zyskał trzydzieści wygranych jednę po drugiej. To obudziło zazdrość u jego towarzyszów, a jeden z nich wiekiem starszy nawet poważył się uczynić mu zarzut złośliwie: „Toć mówiłeś, że grać nie umiesz?“ dodając nadto pewne słowo brudne. To postępowanie wywołało na twarz Alfonsa rumieniec i słowa następujące: „Jakto? za parę pieniążków mamy obrażać Pana Boga? Oto macie wasze pieniądze“. I to mówiąc, rzucił im pod nogi pieniądze i oddalił się do głębi ogrodu. Gdy młodzież zbierała się do powrotu, nie było widać Alfonsa. A gdy na wołanie się nie odzywał, zaczęto go szukać w ogrodzie. Wreszcie ku zdziwieniu powszechnemu znaleziono go klęczącego przed obrazkiem Najśw. Maryi Panny zawieszonym na gałązce drzewa wawrzynowego i zatopionego w Bogu do tego stopnia, iż nic nie słyszał co się około niego działo. Dopiero na silne poruszenie ocknął się ze zachwytu. O jakież to wielkie dobrodziejstwo, mieć matkę świątobliwą. Po Bogu matce zawdzięczał Alfons swoję świętość, zwłaszcza że ojciec jego jako kapitan okrętu przeważnie znajdował się poza domem na morzu.

Studya odbywał Alfons w domu, ucząc się prywatnie pod kierunkiem najlepszych nauczycieli i mistrzów literatury łacińskiej, malarstwa, muzyki, architektury, matematyki, historyi, geografii, poezyi, filozofii, języka francuzkiego i greckiego, prawa cywilnego i kościelnego — z takim skutkiem, iż nie licząc lat 16, dnia 21. stycznia roku 1713 poddał się egzaminowi publicznemu i został doktorem praw. Tudzież Alfons umiał malować obrazy udatne, układać pieśni w języku włoskim z melodyą odpowiednią i robić plany na kościoły i budynki.

Za wolą rodziców został Alfons adwokatem. Uczoność jego i czystość życia jednały mu powszechne wzięcie. Lecz w roku 1725 mając 28 lat porzucił urząd adwokata i poświęcił się stanowi duchownemu. Wyświęcony na kapłana swoją wymową gruntowną, rzewną a prostą ściągał tłumy słuchaczów na swoje kazania. W towarzystwie kilku gorliwych kapłanów przebiegał wioski, zgromadzał kmiotków, uczył ich prawd wiary, wyszukując najuboższych i najwięcej opuszczonych. Nawrócił nawet dwuch słynnych rozbójników, którzy później odznaczali się życiem pokutniczem.

Aby zaś utrwalić takie misyonarskie prace, założył dnia 8. listopada 1732 r. zgromadzenie kapłanów i braciszków w Scala około Benewentu wyłącznie poświęcone opowiadaniu słowa Bożego prostaczkom i uczeniu dzieci — pod tytułem kongregacyi Przenajświętszego Odkupiciela. W samym początku to zgromadzenie składało się z 12 kapłanów. Regułę przy pomocy kilku światłych osób napisaną przez Alfonsa dla tego Zgromadzenia zatwierdził Benedykt XIV. roku 1759. Alfonsa obrano dożywotnim jeneralnym przełożonym. Członkowie tego Zgromadzenia Redemptorystami zwani przebiegali na czele z Alfonsem dyecezye, budzili wiarę w sumieniach i rodzili cuda łaski i nawrócenia.

W roku 1762 Klemens XIII. mianował Alfonsa biskupem „Ś. Agaty Gotów“. Wtedy kapituła generalna Redemptorystów oświadczyła, że nie wybierze nowego przełożonego generalnego i prosiła Alfonsa, aby wyznaczył tylko wikaryusza generalnego, któryby rządził kongregacyą w jego zastępstwie.

Jako biskup był Alfons istnym misyonarzem całej dyecezyi, przebiegając ją nieustannie w towarzystwie kilku kapłanów, dla ubogich był prawdziwym aniołem pocieszycielem, dla których w czasie głodu sprzedał sprzęty domu swego. Szczególną uwagę zwracał na wykształcenie duchowieństwa, a naśladując gorliwość św. Karola Boromeusza a łagodność św. Franciszka Salezego wśród ubóstwa własnego i pokuty surowej stał się wszystkiem dla wszystkim, ażeby żadnej owieczki sobie powierzonej nie stracić. Po 13 latach pracy iście apostolskiej zwątlony na siłach prosił Papieża o zwolnienie go od biskupiego urzędu, które otrzymał w roku 1775. Wtedy powrócił do swej kongregacyi i zamieszkał w Nocera de Pagani. Dopóki mu siły pozwalały pracował jeszcze około zbawienia dusz a w końcu służył Kościołowi tylko piórem.

To zaś godnem jest podziwienia, iż mimo nieustannej pracy apostolskiej i mimo umartwień niezwykłych napisał Alfons wielką liczbę dzieł pełnych głębokiej uczoności, któremi wiele pomógł Kościołowi, pomaga i pomagać będzie. W tych dziełach umiejętnie a jasno wykłada zasady obyczajności chrześcijańskiej, uczy kapłanów jak mają sprawować swój wzniosły urząd, broni prawd wiary świętej zwalczanych przez niedowiarków, wykazuje prawa, jakie przysługują świętej Stolicy apostolskiej, wskazuje zasady niewzruszone a pewne osobom, które dążą do doskonałości chrześcijańskiej a czyni to z wielką siłą i gorącością ducha, przystępnie a oraz z przedziwną nauką. Kościół Boży zbadawszy pilnie wszystkie jego dzieła, orzekł, iż każdy wierny może bezpiecznie w nich się rozczytywać (Bulla kanonizacyjna).

Wreszcie osiągnąwszy rok życia 91, Alfons wśród boleści choroby niezwykłych a z niewymowną cierpliwością znoszonych, pożegnawszy się rzewnie ze swoimi towarzyszami zakonnymi, przyjął z największą pobożnością ostatnie święte Sakramenta i pełen wesela i spokoju trzymając w ręku obrazek Matki Boskiej, przeniósł się po nagrodę do wieczności dnia 1. sierpnia 1787 w południe, gdy dzwoniono na „Anioł Pański"

Alfons za życia i po śmierci wsławił się cudami licznymi i wielkimi. Na wieść o jego śmierci zbiegły się do jego świętych zwłok tłumy ludu.

Na prośbę wielu książąt panujących, biskupów i wysoko położonych osób, Pius VII. papież zaliczył go w poczet błogosławionych, a Grzegorz XVI. w poczet świętych r. 1839, a zaś papież Pius IX. ogłosił go Doktorem Kościoła. Kościół obchodzi święto jego dnia 2. sierpnia.

Św. Alfons Ligouri był wzrostu miernego, miał głowę cokolwiek za wielką, był cery czerwonawej, czoło miał szerokie, przestrone, oczy miłe, niebieskawe, nos orli, włosy czarne, usta małe i uśmiechnięte, brodę gęstą, którą strzygł nożyczkami, włosy na głowie nosił krótkie, które sam sobie podstrzygał, mając wzrok krótki, używał okularów, wszakże je zdejmował podczas kazania i rozmawiając z niewiastami, głos miał dźwięczny, czysty i donośny, miał postawę poważną, ale oraz wesołą, przez co pociągał ku sobie wszystkich, ciągle był w ruchu, gdyż nawet ślub uczynił, iż najmniejszej chwili nie spędzi na bezczynności.

Wyzwolenie.*)

Po wiecu w sprawie alkoholizmu, który się odbył we środę 22. listopada b. r. na sali Bazarowej w Poznaniu, powołano do życia „Wyzwolenie" Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

Towarzystwo to, które działalność swą rozciągnąć zamierza na całą rzeszę niemiecką, a składać będzie się z poszczególnych oddziałów miejscowych, ma swoją siedzibę w Poznaniu.

W skład Zarządu głównego wchodzą na mocy wyborów, dokonanych we środę, następując osoby: Prezes: dr. Paweł Gantkowski, jego zastępca: ks. prob. Kazimierz Niesiołowski z Pleszowa, sekretarz: dr. Maryan Seyda, jego zastępca: p. Franciszek Krzyżagórski, skarbniczka: p. Anna Dzieciuchowiczowa, radni: księża Mieczysław Bielanowski z Poznania i Maksymilian Mrugas z Potulic, radne: panie Marya Mroczkiewiczówna i Petronela Michałczykówna.

Na zebraniu środowem zgłosiło się do Towarzystwa przeszło 130 osób. Obecnie tychże panów i panie prosimy, by nam za pomocą pocztówki podali swe imię i nazwisko, swój zawód, oraz dokładny adres. Pocztówkę wysłać należy do niżej podpisanego sekretarza Zarządu głównego (Poznań, Ogrodowa 12).

Pierwsze walne zebranie poznańskiego miejscowego oddziału odbędzie się w niedzielę dnia 3. grudnia o godzinie 7½ wieczór. Lokal podamy później. — Jeszcze w tym samym miesiącu odbędzie się wiec w Gnieźnie.

Dla informacyi społeczeństwa zaznaczamy, że członkiem „Wyzwolenia" może zostać każdy, bez różnicy płci, kto zobowiąże się przez całe życie, lub przez czas należenia do Towarzystwa (przynajmniej przez jeden rok) nie używać żadnych napojów alkoholowych. Składka wynosi najmniej 10 fen. miesięcznie.

Dr. Maryan Seyda,
sekretarz Zarządu Głównego „Wyzwolenia".

Objaśnienie o obowiązkach członków Tow. „Wyzwolenie".

§. 1. Zadaniem członków „Wyzwolenia" jest nietyle zwalczanie pijaństwa, ale przedewszystkiem i głównie rugowanie zwyczaju używania napojów alkoholicznych przy rozmaitych okolicznościach.

§. 2. Każdy członek jest obowiązany, przez czas na który złożył przyrzeczenie wstrzymać się od używania napojów alkoholicznych.

Do napojów alkoholicznych należą: *a)* wszystkie gatunki wódek, likierów, koniaków, nalewek owocowych; *b)* wina białe i czerwone tak z winogron jak i z innych owoców n. p. wina porzeczkowe, borówkowe, jabłecznik i inne, tudzież wina sztuczne (z wyjątkiem win bezalkoholowych, nie fermentowanych n. p. Pomril, Manru itd.); *c)* wszystkie gatunki piwa, portery, tak krajowe jak i zagraniczne; *d)* miody sycone; *e)* rum i arak; *f)* anodyna; *g)* kawa i her-

*) „Poradnik Gospodarski" (Poznań) Nr. 48.

bata z rumem, winem białem lub czerwonem, arakiem lub koniakiem.

Przyrzeczenie składać można na całe życie lub na pewien czas, najmniej jednak na rok; w ostatnim wypadku nie wolno przed upływem roku używać napojów alkoholowych bezwarunkowo, zaś po upływie roku związany jest członek przyrzeczeniem tak długo, póki nie zgłosi pisemnie, ze występuje z Towarzystwa.

§. 3. Od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości nie uwalniają członka żadne uroczystości, ani familijne (jak wesela, chrzciny i t. p.) ani narodowe lub towarzyskie (jak obchody, bankiety, zjazdy, jubileusze i t. p.) ani święta (jak Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia, Nowego Roku itd.)

W dwu tylko wypadkach może członek użyć alkoholu nie łamiąc przyrzeczenia a to: 1) o ile tego wymagają przepisy religijne; 2) jeżeli lekarz wyraźnie zaleci choremu alkohol na krótki czas. Członek Towarzystwa powinien jednak zwrócić uwagę lekarza na to, iż jest wstrzemięźliwcem od napojów alkoholowych i zapytać, czy nie możnaby alkoholu zastąpić innem lekarstwem.

§. 4. Każdy członek podpisując przyrzeczenie, które obowiązany jest ustnie powtórzyć, zaręcza, że przyrzeczenia dotrzyma.

§. 5. W razie złamania przyrzeczenia należy zawiadomić o tem zarząd Towarzystwa i wyjaśnić przyczyny i okoliczności, wśród których złamanie przyrzeczenia nastąpiło.

§. 6. Wkładka wynosi najmniej 10 fenigów miesięcznie, płatne z góry kwartalnie. Członkowie nie mogący płacić wkładki zupełnie lub nie w tej wysokości, mogą prosić o zniżenie lub o uwolnienie od wkładki i w tym celu określić swoje stosunki majątkowe.

Alkohol u zwierząt.

Skoro w interesie nauki potrzeba czynić doświadczenia na żywych ciałach, to dla pana wszelkiego stworzenia będzie lepiej, jeżeli doświadczenie to zrobi się na zwierzętach, mimo, że wiadomo powszechnie, iż zwierzę odczuwa ból tak samo, jak człowiek. Pomimo wszelkiej dobroduszności, niewielu zapewne znajdzie się ludzi, którzyby chcieli znosić ból dlatego, by go oszczędzić niewinnym czworonogom. Tak daleko współczucie ludzkie nie sięga; to też na stół operacyjny przychodzą: psy, koty, króliki, myszy, świnki morskie, aby oddać swe ciała na doświadczenie w interesie nauki i wogóle ludzkości.

Do najważniejszych doświadczeń należą jeszcze te, które mają na celu stwierdzenie wpływu alkoholu na: krew, nerwy i zmysły. Uczony profesor francuzki Grehant, poczynił zajmujące doświadczenia z psami, połapanymi jako bezpańskie na ulicach Paryża; do doświadczeń nie używał jednak psów wygłodzonych, lecz przeciwnie, odkarmionych należycie, gdyż inaczej alkohol wywierał wpływ tylko częściowo. — Nie można dać zwierzęciu czystego alkoholu, bo zginęłoby natychmiast śmiercią nagłą — oświadcza profesor — dlatego też daje się mu rozczyn wodny z 10 proc. alkoholu.

Psa kładą na deskę na grzbiecie i przywiązują go silnie za cztery łapy. Między szczęki wkłada mu się kawał grubego drzewa, które pies gryzie z wściekłością; następnie przez rurkę długości 50 cm. wprowadza mu się do żołądka 340 kubicznych cm. wspomnianego płynu.

Operacya ta trwa zaledwo 4 minuty i nie sprawia psu żadnych bolów a nawet nieprzyjemności. Pies wstaje, macha ogonem wesoło, jakby zjadł porządny kawał mięsa, następnie zeskakuje ze stołu, aby rozpocząć harce po pokoju.

To jest pierwsze stadyum — objaśnia profesor podczas wykładu — zupełnie tak samo, jak u człowieka; pies posiada jeszcze wszystkie zmysły, jest tylko trochę podochocony.

W godzinę później zmienia się obraz gwałtownie! Pies zwiesza głowę i wlecze się wolno przy ścianie, jakby się wstydził swego stanu, a profesor zauważył sucho: „To jest drugie stadyum".

Pies wlókł się jeszcze wolniej, więc profesor kazał go wyprowadzić do ogrodu. Świeże powietrze zdawało się wywierać na niego wpływ zbawienny, gdyż starał się biegać, co prawda bez wielkiego powodzenia, bo tylne łapy wydawały się za słabe do uniesienia ciężaru ciała, a profesor rzekł z miną znawcy: „To niema celu, pies nie może przyjść do siebie, będziemy mieli zaraz trzecie stadyum".

I istotnie nie upłynął kwadrans, a pies leżał już na grzbiecie i machał w powietrzu nogami, poczem służący wprowadził go w czwarte stadyum, mianowicie zaniósł go do budy, wysłanej słomą, aby się wyspał. Gdy się pies obudził, zapomniał widocznie o swojej przygodzie, był bowiem wesoły i inteligentny jak przed operacyą.

Doświadczenie z królikami nie jest tak bardzo zajmujące, gdyż te nie próbują nawet chodzić, lecz po przyjęciu alkoholu padają natychmiast i zasypiają.

Kangur natomiast jest niebiezpiecznym pasażerem, gdy sobie „podpije".

Profesor Grehant robi też częste doświadczenia ze złotemi rybkami. W tym wypadku operacya jest daleko prostrzą: do wody w której rybki pływają, wlewa się trochę alkoholu. Następstwa są prawie takie same jak u psa. Ryby są najpierw podochocone,

pływają szybko w pociesznych łamańcach, dopóki nie nastanie trzecie i czwarte stadyum, w którem ryba „pijana aż do utraty zmysłów“, kładzie się na bok, i w końcu opada na dno basenu. Wtedy wyjmują ją z wody, zaprawionej alkoholem, bo by inaczej zginęła. W pół godziny potem przychodzi ryba w świeżej wodzie zupełnie do siebie.

Jak widzimy z powyższych doświadczeń, wpływ alkoholu na organizm zwierzęcy jest wprost straszny, podobnie jak na organizm ludzki.

„Gazeta Polska“ Chicago Nr. 44.

Alkohol przyczyną krótkiego życia.

Liczba osób więcej niż 100-letnich, maleje w Prusach. W latach:

1671	liczono	142	mężczyzn	287	kobiet
1875	„	141	„	240	„
1881	„	128	„	231	„
1885	„	24	„	67	„
1890	„	13	„	59	„
1895	„	15	„	31	„
1900	„	5	„	30	„

To stopniowe zmniejszanie się liczby starców jest tem bardziej uwagi godne, że stosunki zdrowotne (mieszkania, woda, dozór policyjny nad artykułami spożywczymi) polepszyły się. Stwierdzono, że w Szwajcaryi 10.5% wypadków śmierci, w wieku od 20—40 lat, a 15.5% w wieku od 40—60 lat, spowodowało pijaństwo. W państwie niemieckiem nie dzieje się lepiej. Stąd wypływa, że — obok innych przyczyn — nadmierne używanie napojów gorących, powoduje stałe obniżanie się wieku ludzkiego; jak to zresztą już i stąd widać, że wśród kobiet — wśród których używanie napojów gorących mniej jest rozpowszechnione — więcej jest długożyjących.

Alkohol wobec zbrodni.

Pod tym tytułem prof. Cezar Lombroso znany włoski antropolog-kryminalista, wydał niedawno broszurkę, w której zastanawia się nad wpływem alkoholizmu na zbrodnie.

Do głównych środków zapobiegawczych — pisze uczony włoski — które powinnyby wejść w użycie przy przeciwdziałaniu zbrodniom, należy tłumienie alkoholizmu. Alkoholizm jest, jeżeli nie głównym, to jednym z głównych czynników zbrodni, po pierwsze dlatego, że alkohol sam znieprawia człowieka. Częstokroć alkohol jest przyczyną, nietylko okazyą, do zbrodni, a karczma zwykle jest główną kwaterą złoczyńców, bo tu zbrodnia bywa uplanowana, tu dodają sobie złoczyńcy wzajemnie odwagi i tu dzielą się owocami swej zbrodni.

Gdyby alkohol znikł z powierzchni ziemi, znikłyby także najwyuzdańsze i najkrwawsze zbrodnie; pijaństwo zatem samo dla siebie stanowi sprawę tak samo trudną i doniosłą jak objawy kryminalne u człowieka.

Alkohol wobec dzieci*).

U każdego dziecka rozpoczynającego naukę szkolną spostrzedz można pewną zmianę w czynności zmysłu i systemu nerwowego, pewien rodzaj pobudzenia, drażliwości, niepokoju, bezsenności, a następnie znużenia i mniej wesołego usposobienia. Zazwyczaj ustępują te objawy, skoro się dziecko do życia szkolnego przyzwyczai. Tylko u szczególnie delikatnych, słabowitych dziewcząt zdarzają się stany nerwowości, jako następstwa uczęszczania do szkoły, które się dłużej utrzymują. Zmiany te ogólnie przypisywane bywają za wczesnemu i za silnemu natężeniu umysłu, jednem słowem przeciążeniu naukowemu.

Do ostatecznego orzeczenia w sprawie, o ile słuszną jest rzeczą, dopatrywać się związku między nauką szkolną, w szczególności zaś przeciążeniem naukowem, a nerwowością i chorobami umysłowemi, potrzeba jeszcze dalszych spostrzeżeń i badań statystycznych, które dopiero są na początku, sprawa ta jednak w ostatnich latach zwróciła i zwraca uwagę wielu pedagogów i psychiatrów (lekarzy chorób nerwowych). W bardzo wielu wypadkach przyczynia się atoli do rozwoju wspomnianych chorób niezawodnie dom rodzicielski. Jest bowiem zwyczajem w bardzo wielu domach a to nietylko niższych ale i wyższych warstw, że daje się dzieciom od wypadku do wypadku albo nawet regularnie wino i piwo, w zamiarze, by stały się zdrowszemi, silniejszemi i odporniejszemi. Niestety nawet i dzieciom przy piersiach często się daje parę kropli rumu u biedniejszych, a koniaku (co jednak na jedno wychodzi) u zamożniejszych do mleka przy częściowo sztucznem karmieniu lub dostaje się alkohol do krwi dziecka mlekiem matecznem, gdy jak często bywa, matki lub karmicielki w nadziei, że przez to mleko przybywa, piją piwo lub wino. W niższych warstwach dają często małym dzieciom trochę gorzałki, czyto wprost na język lub wargi czy to, że smarują nią twarz, aby je ogłuszać, by nie przeszkadzały swoim płaczem, a gdy mają lat kilka dają im rodzice nieświadomi niebezpieczeństwa i następstw chleb wódką zamaczany na śniadanie. Na zabawach, uroczystościach, pozwala

*) Dr. Emil Friedländer w „Tygodniku Samborsko-Drohobyckim Nr. 43.

się niedorostkom napić się kieliszek wina, szklaneczkę piwa lub łyknąć kilka kropli wódki. Biedniejsi znowu biorą ze sobą dzieci do restauracyi, szynków, a te patrząc się na to, co się tam dzieje, naśladują dorosłych. Takie złe zwyczaje są wielkiem niebezpieczeństwem dla młodzieży szkolnej, a najmniejsza ilość alkoholu wpływa szkodliwie na ich ustrój nerwowy. Takie dzieci bywają niegrzeczne, rozdrażnione, źle sypiające a fizycznie zostają w tyle za swymi rówieśnikami.

Dawniej, przed dziesiątkiem lat lub piętnastu laty jeszcze, lekarze i dzieciom ordynowali koniaczki, wina hiszpańskie, a nawet ciężkie piwa, obecnie o wiele oszczędniej alkoholem we wszelkiej formie się obchodzą; niestety publiczność przyjęła to, co nowocześni lekarze porzucili, jako szkodliwe dla organizmu dziecięcego, i leczy na własną rękę różne choroby t. zw. winami leczniczemi i koniakami. Ani wina reklamowane i kosztowne, ani różne koniaki, nie mają nic wspólnego z lekami i tylko w wyjątkowych i przez lekarze ściśle wskazanych wypadkach mogą być w dawkach poleconych u dzieci używane. Fizologia wykazała, że w dzieciństwie, kiedy mózg się rozwija, najmniejsze dawki alkoholu szkodliwy wpływ nań wywierają, wywołać bowiem mogą nawały do mózgu, bóle głowy, niespokojny i przerwany sen, przyspieszają zaś fizyczne i umysłowe zmęczenie, w następstwie dorastające dzieci źle się uczą, stają się złośnikami, są w szkole mniej uważne, niż inne alkoholem nie zatruwane, okazują niechęć do nauki i pracy umysłowej.

Gdy więc chcemy zapobiedz nerwowości naszej młodzieży, nie powinniśmy jej przypisywać tylko przeciążeniu w szkołach, ale powinniśmy trzymać zdala od naszych dzieci wszystko to, co jest trucizną dla delikatnego mózgu dziecięcego i ustroju nerwowego, więc przedewszystkiem alkohol i tytoń.

Okropne skutki pijaństwa.

W rzędzie zbrodni, szaleństw i gwałtów, może nie masz nic tyle okropnego i tragicznego, jak wypadek, który spotkał młodego człowieka w Afryce, za czasów św. Augustyna. Młodzieniec ten, imieniem Cyryl, rozpił się do ostatka i życie swoje trawił w szynkowniach, z równymi sobie towarzyszami rozpusty. Raz przebrawszy wszelką miarę niewstrzemięźliwości, za powrotem do domu, zaczął gwałty od przebicia własnej siostry sztyletem. Na jej krzyk, nadbiegł przerażony ojciec, a syn jeszcze wścieklejszy, zbroczył swe ręce we krwi tego, który mu dał życie, i zamordował go; zabił wreszcie drugą siostrę, która chciała bronić ojca i wydrzeć go z rąk niegodziwego syna, a raczej najohydniejszego potwora.

Ileż zbrodni, ile okropności w jednym człowieku i w jednym tylko dniu! Święty Augustyn, zawiadomiony wkrótce o tym strasznym wypadku, chociaż miał dwa razy kazanie w tym dniu, natychmiast po raz trzeci zwołał lud, i wszedł na kazalnicę ze łzami w oczach, a westchnieniem w sercu, aby oznajmić słuchaczom o zbrodni, której dopuścił się syn, niegodzien oglądania nigdy światła dziennego. Usłyszawszy rzecz całą, wszyscy obecni podnieśli krzyk i żałośne jęki; pojąć nie mogli, iżby człowiek mógł się odważyć na tyle i tak szkaradnych zbrodni. Lękali się, iżby zemsta i pioruny Niebios nie spadły na miasto które wydało tak bezecnego potwora. Święty Augustyn korzystał ze sposobności, aby okazać do jakiego szaleństwa przyprowadzić może nieszczęśliwy nałóg pijaństwa. Jego łzy i łkania dobitniej przemawiały, niżeli jego słowa i napomnienia.

Szczep winny.

Mówią Araby, iż gdy szczep winny
Adam posadził, djabeł zbyt czynny
Podlał krwią pawią co Adam szczepił;
A gdy się w wzroście szczep coraz krzepił
I listki wydał,
Djabeł krew małpią do pierwszej przydał;
Zeszły jagody, skropił lwią juchą;
A gdy dojrzały, a było sucho
Skropił je wszystkie posoką świnią,
Cóż teraz czynią?
Oto: gdy wina szklankę kto łyknie,
Jak paw się nadmie; po drugiej krzyknie;
Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży;
Po piątej, szóstej, jak lew się sroży;
A kiedy coraz więcej przyczynia,
Z pawia, lwa, małpy, staje się świnia.

I. Krasicki.

Seciny dzieci opuszczonych i ubogich obojga płci, wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem, pożarem 3. lipca 1904 r. jeszcze bardziej zubożone, upraszają pokornie Szlachetnych Czytelników niniejszego pisemka o wsparcie w naturze lub pieniądzach, gdyż brak im bielizny, pościeli, a nawet dostatecznego pokarmu a zima nadchodzi.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprzew. Konsystorz obrz. łac. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 325. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku. **† Biskup Ignacy.**

„Encyklopedya kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

SKOROWIDZ

przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi.

„Liga pomocy przemysłowej“, stowarzyszenie zawiązane we Lwowie dla uprzemysłowienia naszego kraju, wydaje obecnie „Skorowidz przemysłowo handlowy Galicyi“, aby uświadomić społeczeństwo o prawdziwym stanie rodzinnego przemysłu i handlu, pouczyć ogół o źródłach krajowej pracy przemysłowej i handlowej, a w ten sposób usunąć uprzedzenia do przemysłu krajowego, a zachęcić jak najszersze warstwy ludności, by dawały pierwszeństwo wyrobom krajowego przemysłu. „Skorowidz“ może tedy oddać wielkie usługi w pracy i usiłowaniach nad podniesieniem ekonomicznem kraju. „Skorowidz“ składać się będzie z pięćdziesięciu arkuszy druku (około 700 stronnic). Cena zasadnicza Skorowidza przemysłowo-handlowego „Ligi pomocy przemysłowej“ w ozdobnej, trwałej oprawie w płótno wynosi 5 koron. W drodze zamówienia przed wyjściem Skorowidza z druku (w drodze subskrypcyi) i w razie nadesłania należytości z góry cena tegoż zniża się do 4 koron (oprócz kosztów przesyłki).

Zamawiać można we Lwowie ul. Pańska l, 14. „Liga pomocy przemysłowej“.

DWA KATECHIZMY.

W Rzeszowie z drukarni J. A. Pelara wyszedł **„KATECHIZM KATOLICKI“** o 147 stronnicach w cenie 80 hal. i **„ZARYS RELIGII KATOLICKIEJ“** o 226 stronnicach w cenie 1 kor. 60 hal. Oba są aprobowane przez Ordynaryat Biskupi o. ł. w Przemyślu i są zachwalane przez kilku Biskupów i wielu Kapłanów. Nabyć ich można u autora ks. Wawrzyńca Pilszaka, profesora seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie.

W CIENIU KOŚCIOŁA pogadanki ku nauce i rozrywce przez p. Emilię Huch, z aprobatą kościelną. Skład główny w Miejscu Piastowem. W pięciu tomach. Każdy tom brosz. po 70 hal, oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal. I. i II. tom razem kosztuje 2 kor., III., IV. i V. 2 kor. 80 hal.

NASZA WIARA JEST WIARĄ ROZUMU przez Emilię Huch, broszur. 70 hal., oprawny w płótno angielskie 1 kor. 10 hal.

NAD WODAMI ADRYATYKU — ISTRYA — KROACYA — DALMACYA — CZARNOGÓRA — HERCEGOWINA — BOŚNIA. Napisał X. J. A. Łukaszkiewicz.

KAZANIA do ŻOŁNIERZY ułożone przez ks. Władysława Gryzieckiego c. k. proboszcza wojskowego, z aprobatą Konsystorza biskupiego obrz łac. w Przemyślu, stron 320, cena 5 kor.

DUCHOWIEŃSTWO a SOCYALNA KWESTYA tegoż autora, cena 3 kor.

DZWONY W KROŚNIE obrazek z życia, napisał ks. J. A. Łukaszkiewicz, nakładem Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Stron 247 (w 16.) brosz. cena 80 hal. opraw. w płótno ang. brzeg marmurk. lub czerwony 1 kor. 30 hal.

ODPOCZYNEK NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY przez L. P. stron 45 (w 8.) cena 30 hal.

Wymienionych książek nabyć można w składzie głównym w Miejscu Piastowem.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.